

Farsa z Mrożka

Pollcja, reż. Ryszard Brylski, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”

A A A



Fot. HaWa

– gwarantuje nawet poczucie pewnej wyższości nad tymi wszystkimi niewygodnymi pieniaczami, którzy jeszcze na coś się nie zgadzają, z czymś walczą, czegoś chcą uniknąć. Myślenie, które klasykę literatury każe wyeksponować do abstrakcyjnej przestrzeni „zawsze i wszędzie”. Patrzyłem na tego Mrożka w Teatrze Nowym, zastanawiając się nad motywacjami realizatorów spektaklu: siedemdziesiąt minut wdzięcia Mrożka po bożemu i właśnie dzięki temu ostrego jak brzytwa. Tyle tylko, że ostra była najwyżej ta brzytwa, która wycinała z tekstu wszystko, co dziś – przez zbieg okoliczności – mogłoby być politycznie niepoprawne. Smutna sprawa: odniosłem wrażenie, że dziś Nowy bardziej dmucha na zimne, niż Mrozek dmuchał w latach pięćdziesiątych, pisząc swoją sztukę. Wszystko się powtarza? No właśnie nie.

Historia Więźnia, byłego spiskowca, który postanawia podpisać lojalkę, bo wszyscy inni już podpisali, została przepisana przez Martynę Quant, dramaturżkę Nowego. Większych zmian fabularnych nie ma: gdy ostatni aresztowany odzyskuje wolność, policja, aby uzasadnić swoje istnienie, musi zamykać swoich współpracowników; jako pierwszy do celi trafia kolaborujący z nią tajny Prowokator. Tymczasem byli Więźni stają się najlepszym zausznikiem Generała, siejąc postrach wśród dawnych wrogów. Dramat jest znany, choć pewno gorzej niż parę innych utworów Mrożka, zaś adaptację przygotowano tak, by nie było widać, że cokolwiek adaptowano. Pojawia się co prawda niemrożkowskie przekleństwo „kur...” (tyle napisałem, bo też tylko tyle słyszymy), nie-Mroźka zdradza również koślawą językową kwestią o „zakładaniu ubrania” (porzekadło redaktorów: zakłada się nogę na nogę, ubranie się wkłada). Wszystko jednak wydaje się na miejscu, a w każdym razie po bożemu. Niestety nie jest, zaś kierunek zmian jest zadziwiający.

Co najmniej od dekady teatr współtworzony przez dramaturgów (nie mylić z dramatopisarzami) przyzywał nas do spektakli, w których z pierwotnego tekstu zostawało niewiele: wycinano bohaterów, dopisywano kwestie, skreślano całe monologi. Można było lubić, można było się krzywić (ja najczęściej się krzywiłem). Zwykle ingerowano w utwór, by dodać znaczenia albo podkreślić to, czego nie umiano podkreślić w sposób mniej inwazyjny. Tych zmian nie ukrywano, co zresztą niektórym ułatwiało zrozumienie ich sensu.

W Nowym jest *à rebours* dostajemy spektakl, który – jak za starych czasów, gdy teatr musiał się cenzurować – lubuje się w aluzjach, ale zadziwiająco – nawet jak na tamte, cenzorskie czasy – abstrakcyjnych. Opowieść prowadzona jest w ten sposób, by już po pierwszych minutach opowieści o srogiej władzy, która straszy wrogów więzieniem, i przed którą wszyscy kapitulują, spotkała się z pomrukami zrozumienia publiczności: „ach, ten klasyk, Mrozek, wciąż aktualny”. A gdy pomruk przez salę przejdzie, to polityczność *Policji* kończy się. Później jest już tylko farsa, która może niektórych widzów dziwi (dowcipnisz z tego Mrożka!), ale większość cieszy – bo przecież oglądają, jak myślą, spektakl polityczny, a w dodatku taki, co bawi! Niemal nikt nie zauważy, że z dramatu Mrożka wycięto wiele Mrożka i wiele teatralności.

Martyna Quant nie chce ryzyka jakiegokolwiek ukonkretnienia. I jeśli ktoś czytał *Policję*, to szybko zauważy, że w Nowym rozmywa się próbę nazwania władzy po imieniu. „Niech żyje wolność/władza/demokracja!” – krzyczą bohaterowie w jej adaptacji, nie zaś jak u Mrożka: „Niech żyje nasz Infant i jego wuj Regent!”. Ta zmiana nie jest kosmetyczna – abstrakcja nie ma twarzy – „Infant i jego wuj Regent” przeciwnie. Tym bardziej, że portret Infanta i Regenta powinien wisieć na scenie. W Nowym – wobec abstrakcyjnych okrzyków – wisi jedynie małżeńskie zdjęcie bohaterów, które robi za sztampową ozdóbkę... Bo co, bo twórcy nie chcieli wskazać, jaką twarz ma Infant, a jaką Regent? Bo nie chcieli, by – zgodnie z didaskaliaми – bohaterowie wstawali i klaniali się portretem za każdym razem, gdy mowa o Infancie i Regencie? Bo nie chcieli robić sztuki o kulcie wodza? Ta zmiana powoduje lawinę kolejnych – wszelkie inwektywy, które padają u Mrożka pod adresem władców z twarzą, tu mają wymiar niegroźnej abstrakcji. A kiedy już nie można zmieniać tekstu, bo nielogiczne stałyby się dialogi (pisze Mrozek: „Proszę spojrzeć na naszego Infanta, mały co?”), a Quant nie może napisać, że „mała jest demokracja”), to w adaptacji Nowego pojawia się postać – niewysoki szef departamentu śledczego...

Równolegle do tego unieszkodliwiania tekstu prowadzona jest wytężona praca mająca na celu uczynienie z *Policji* farsy. Jak w klasykach bulwarowego gatunku: muszą być żarty erotyczne – dopisuje się romans Naczelnika i Żony prowokatora – tu koniaczek na skucie lodów, tam truskawkowy afrodyzjak; musi być rehot z rzeczy naprawdę nieśmiesznej – dopisuje się pobicie Więźnia tak, by nie mógł później usiąść (publiczność zrywa boki!); musi być finał, w którym coś musi się nie udać – dopisuje się wejście Żony prowokatora z rosołem, przez co widzowie śmieją się do rozpuku, zupełnie zapominając o sensie ostatniego zdania u Mrożka: „Niech żyje wolność”... Więźni z filatelisty stają się w adaptacji Nowego artystą, bo przecież dla tej części publiczności, która ma już dosyć uduchowienia współczesnego teatru psującego jedynie dobre samopoczucie nie ma nic zabawniejszego od artysty, który publicznie deklaruje, że nie będzie już mieszał się w politykę... Reżyser też nie bawi się w półśrodkii – bomba, od której miał zginąć generał, jest jak z kreskówki o piratach (podobnie zresztą jak dodane do sztuki kajdany). A że nie ma farsy bez szafy, w której nie mieszczą się kolejni kochankowie, to tu mamy na scenie klatkę, do której nie mieszczą się kolejni aresztowani. Śmiechu jest więcej niż na poprzedniej premierze w Nowym, *Czego nie widać*. Czyli – rozumiem – sukces!

Dobrze zapamiętam Sławomira Suleja (Naczelnik Policji), który nie działając wbrew reżyserskiej konwencji, uniał nadać swojej postaci jakieś gogolowskie cechy. To potrafią aktorzy: za wielkim biurkiem siadał tak, że wydawał się zupełnie karzełkowaty, przynięciony mechanizmami władzy; na przemianę Więźnia i jego współpracę z Generałem reagował w taki sposób, że nikt nie wątpił w cynizm dawnego aresztanta. Wojciech Bartoszek (General) wnosil do finału komizm o wiele szlachetniejszy, niż oczekiwalaby od niego ta farsowa konwencja. Zresztą z pomnikowymi pozami, w płaszczu – niemalże – z bobrowym kołnierzem, był może najbardziej Mrożkowski.

Spektakl w reżyserii Ryszarda Brylskiego ma bardzo niewiele wspólnego z przedstawieniami, które uznaje się za poszukujące, za podejmujące artystyczne ryzyko. Jego myślą przewodnią wydaje się postulat obniżenia poprzeczki. Dramaturżka wychodzi z założenia, że język Mrożka jest dziś niezrozumiały, więc monologi skraca, słowa, które uznaje za trudne (na przykład „huncwot”) – wyrzuca, mnóstwo rzeczy pisze po swojemu (zamiast *bon motu* „Już mi się skęśło” słyszymy „Już mi się goi”). Wybrana przez reżysera farsowa konwencja mogłaby jakoś grać ze strukturą tekstu Mrożka (bądź co bądź sięgającego po konstrukcyjną sztamę dość celowo), ale tu jest pomysłem pozbawionym drugiego dna. Geometryczno-klaustrofobiczna scenografia (Wojciech Żogała) nie zmienia faktu, że, gdyby w pierwszym rzędzie ustawić kamerę, mielibyśmy film formatu telewizyjnego. Takie filmy łatwo zdobywają publiczność. Jak ktoś woli, by było trudno – jak ktoś oczekuje, że teatr stworzy u niego pewien dyskomfort – to się w Nowym nie naje.

1-03-2017

GALERIA ZDJĘĆ

POLICJĄ, REŻ. RYSZARD BRYLSKI, TEATR NOWY IM. KAZIMIERZA DEJMKI W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi
Sławomir Mrozek
Pollcja
adaptacja: Martyna Quant
reżyseria: Ryszard Brylski
scenografia: Wojciech Żogała
kostiumy: Katarzyna Adamczyk
światło: Rafał Wróblewski
muzyka na żywo: Damian Słuta, Bartosz Gulaj
obsada: Wojciech Bartoszek, Wojciech Droszczyński, Artur Gotz, Mirosława Olbińska, Krzysztof Pyziak, Sławomir Sulej
premiery 18.02.2017

TAGI: Sławomir Mrozek, Ryszard Brylski, Martyna Quant, Łódź, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

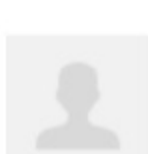
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



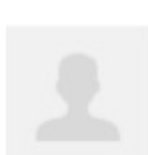
KOMENTARZE (4)



Anne | 2017-03-26 00:36:00

Cytuj

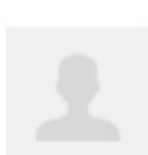
Jestem pod wrażeniem rzetelności recenzenta. Sięgnął po tekst, by wskazać, z jaką szkodliwością zmieniono tekst Mrożka. Jestem pod wrażeniem zmienności nastrojów recenzenta. To już teatr czytający klasykę inaczej jest passe? Krzywi się recenzent na taka teatr? To ciekawe... Może nie chodzi o żadnego Mrożka ani o jakieś tam aktualizacje czy polityczacje etc., tylko o to, że zmienia się skład osobowy Nowego, przez co "nie było miejsca dla ciebie", znaczy dla Pana?



ciekawa | 2017-03-21 01:05:01

Cytuj

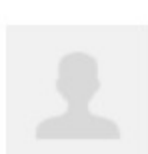
Po co się takie słabizny w ogóle wystawia?



Amerykanka | 2017-03-07 01:13:59

Cytuj

Po powrocie Mrożka do Polski badaje Kopciński w wywiadzie dla Teatru zapamięł o „Policję” – że aktualna w kontekście 11 września i teorii spiskowych o prowokacji wewnętrznej. Mrozek zignorował pytanie i odpowiedział na zupełnie inne. Po tym nazwał Mrożka tchórzem i oportunistą.



stara | 2017-03-04 22:12:59

Cytuj

Ta sztuka pokazuje tylko, że Mrozek się potwornie zestarzał.

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka

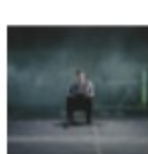
PRZECZYTAJ TEŻ



Krzysztof Mroziewicz
Różewicz. Pan Tadeusz



Piotr Olkusz
Opowieść o miłości



Piotr Olkusz
Bez żartów



Piotr Olkusz
No właśnie śmiesz



Piotr Olkusz
Bulwarówka w Jaraczu



Piotr Olkusz
Mogę, możesz, może

KALENDARIUM



Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

